

10. fotografie; żelaznodorożny batalion

zapewne mam jeszcze tę kliszę w swojej starej smienie. chciałeś mieć fotografię przy grobie matki. rzadko tu bywałeś; dzieliło cię pół polski. to było kilka lat po odejściu twego brata, mego ojca. przypominasz sobie? wciąż

pamiętałem o wysłaniu ci tych cmentarnych zdjęć. jednak ze spokojem odkładałem obietnicę na wieczne później. bo, mimo swojej bliskiej osiemdziesiątki, byłeś okazem zdrowia. i wódki mogłeś wypić znacznie więcej niż ja.

powiadają, że tak hartuje syberia. żelaznodorożny batalion. ścinka drzew przy minus trzydzieści na sowieckie podkłady kolejowe. i kilkanaście lat łagru, gdzie co i raz znikał co tłustszy więzień. zupełnie niedawno, przez internet,

dowiedziałem się od twoich nieznanych mi wnuków, że wpadłeś pod ciężarówkę, gdy jechałeś rowerem na ogródek działkowy. doprawdy, bronek, jak mogła się stać twoja śmierć? przecież byłeś niezniszczalny. zaś co do tamtych

fotografii, to zapewne wciąż je mam. na niewywołanym filmie w starej ruskiej smienie.

lipiec 2013

11. grobowce: tak wiele miejsc

wciąż nie odwiedziłem waszego grobu. mimo, że nawet od drugiej, późniejszej śmierci, minęło kilkanaście lat. ale przecież to stąd, z olsztyńskiej archikatedry, w porządku

wyznaczonym przez wasz czas, wyruszałem z obojgiem was, z zamkniętymi już na wieki wiekami, w dwustukilometrowy kondukt do dawno wybranego przez was miasta i miejsca.

zadziwiające: dzisiejszy mój pobyt w świątyni nie ma, jak zazwyczaj, znamion kontemplacji sztuki i wielkości boga. nie ma w nim również nic z modlitwy. i, jak nigdy,

wcale nie próbuję utrwać na zdjęciach gotyckiego tryptyku w ołtarzu. bowiem właśnie ta bazylika jest waszym grobem. i to miasto, w którym przeżyliście pół wieku. jakże

dzisiaj dla mnie niepojęte. również ta wspinająca się od mostu ulica, i pruska kamienica z masywnymi drewnianymi drzwiami i długą bramą na podwórko, przechodzące w skarpe ku rzece.

a gdy wszedłem do katedry, z chóru zabrzmiało alleluja. nie uważam, że sprawił to przypadek.

sierpień 2013

respiratory; zbyt pospiesznie

nie zdążyłem ci się pochwalić tą nagrodą w konkursie.
akurat odebrałem mejla o wynikach, gdy ty, z od trzech
tygodni wbitą rurą respiratora w krtań, nieświadomie
czekałeś na wybudzenie ze śpiączki. i na arbitralne

decyzje, co dalej z twoim ciałem. po miesiącu,
gdy już na powrót nauczyłeś się oddechu,
uwierzyliśmy, że opowieści o hospicjum
to bajki, a respirator może wracać

do bardziej potrzebujących. *jeszcze tylko
obudzić mózg* – myśleliśmy. *tylko obudzić
mózg*. więc każda wieść, że otwierasz oczy i zdajesz się
słyszeć, pielęgnowała nadzieję. dwa miesiące później,

nocą, dorota zaczęła publikować na fejsbuku twoje
wiersze. jej wyjaśnienia nie pozostawiały wątpliwości.
może nie warto mówić zbyt pospiesznie
– pisałeś w ostatniej swojej książce.

01-10.III.2013

koperta: rozmowa z joanną

prawdę mówiąc mam ci za złe. nie masz nawet pojęcia,
ile zamieszania narobiłeś tą swoją śmiercią. nazbyt
angażującą. w wywiady, nekrologi, publiczne wspomnienia.
nie posprzątałeś po sobie, pozostawiając pendrajwy

niedokończonych wierszy. *aby ocalić przed zapisaniem*
tysiące słów jest zwyczajną wymówką. pisałeś, że z balkonu
widzisz grób ojca, a teraz twoja żona powtarza to samo
o twoim grobie. na dziewięć dni przed zawałem, podczas

wystawy krzysztofa, zatrzymała cię rzeźba: pozioma koperta
o niedoklejonych trójkątnych brzegach. *myśli niewysłane.*
ulatujące. i pewnie też niedojrzałe, jak tegoroczne wino.
zresztą: metaforę tytułu rozważymy później. przy butelce

carmenere. bo teraz czas na krzysztofowe zakuwanie myśli
w kopertę nagrobka. zaś co do mnie, to ani mi się śni
ocalać słów. ponieważ mam ci za złe tę twoją śmierć.
prawdę mówiąc.

maj 2013

porządki

najważniejsze, to po sobie posprzątać. poskładać bety, pozmywać talerze, porozdawać koszule. wyrzucić niedopałki z doniczki na balkonie. i puste butelki po winie z owoców drzewa wiadomości. najważniejsze,

rozumiesz, to zrobić porządek ze śmieciami, z tymi bibelotami, które nagromadziły się przez życie. zniszczyć dokumenty, dawne i nowe zdjęcia, listy do i od przyjaciół. koniecznie spalić nieudane wiersze. sformatować dyski. bo

po co później ta grzebanina w szufladach, to wyciąganie na widok, na światło, tych nie twoich już odległych myśli, ogołoconych z kontekstu, z autora. tych zamkniętych epizodów, zakończonych życiorysów, pozacieranych

śladów, strzępów, skrawków. najważniejsze, rozumiesz, to jak najwięcej uporządkować zawczasu. chociaż i tak nie sposób samodzielnie uprzątnąć tego truchła materii, które do niedawna było własnym ciałem. szkoda. rozumiesz?

kwiecień 2013